

W KOD łamana jest podstawowa wartość demokracji jaką jest wolność słowa

9 czerwca 2016

KOD nie ma programu pozytywnego. Marsze i manifestacje są konieczne. Ale kończenie działalności na radosnych marszach to jest tworzenie iluzji dla setek tysięcy ludzi, że uczestniczą w jakimś ruchu oporu przeciwko autorytarnej władzy. Bo że władza jest autorytarna to nie ulega wątpliwości. Z Henrykiem Sikorą (lat 64), jednym z przywódców opozycji solidarnościowej i przywódców strajku górników, rozmawia Paweł Sito.

– Był pan górnikiem – w roku 1980 został pan działaczem Solidarności.

– Tak, zorganizowałem strajk na kopalni Lenina – nomen omen – i działałem aktywnie na szczeblu regionalnym. Była to rzeczywiście -jak napisał Jerzy Stępień – ostatnia Konfederacja Polska. W Stanie wojennym uniknąłem internowania z 13 na 14 grudnia. Później – po pacyfikacji strajku w kopalni Wujek – ukrywałem się. Chcieliśmy zjechać na dół, wyłączono prąd, nie dało się. W czasie ataku ZOMO sygnalista zawołał mnie do swojej kanciapki, kazał mi się położyć na ziemi i przykrył mnie swoją kufajką. Słyszałem jego krzyki „nie bijcie mnie!”. Tak przetrwałem pacyfikację. Mogłem wówczas podjąć decyzję o kontynuacji strajku już na dole, ale uzałem że spełniliśmy nasz obowiązek i podjąłem decyzję w oparciu o odpowiedzialność za życie i zdrowie ludzi. Nie wiedziałem, do czego oni byli zdolni. Powiedziałem koniec strajku. Na Wójku już były trupy, które widziałem na własne oczy. Po trzech miesiącach zostałem aresztowany – dostałem wyrok: 3 lata, ale zaliczyłem „tylko” półtora roku, bo wyszedłem po pierwszej amnestii i w 84 roku podjąłem decyzję o emigracji do dalekiej Australii. Czego nie żałuję. Gdybym został w Mysłowicach,

gdzie mieszkałem, nie zrobiłbym tysięcznej części tego, co na rzecz Solidarności udało mi się zrobić w Australii.

– Wykuwał pan demokrację w Polsce, z drugiej strony widział pan demokrację w działaniu – jak pan więc definiuje demokrację?

– Demokracja stwarza wolność decydowania o sobie – to pluralizm polityczny, życie w kraju gdzie można wyrażać poglądy i uczestniczyć w życiu społecznym i politycznym bez ograniczeń. Nie może być tak, jak mówi Jarosław Kaczyński, że państwo prawa nie musi być demokratyczne – to stuprocentowy autorytaryzm. Kaczyński odkrył karty – chce stworzyć państwo totalitarne. Państwem prawa według takiego myślenia były państwa hitlerowskie i reżimowe. Nie porównuję PiS-u do Niemiec hitlerowskich – absolutnie – nie te granice ani czas.

– Ta wypowiedź była dość pogmatwana – ale była przemyślana i powiedziana z premedytacją – chyba chodziło o to, żeby ci co chcą demokracji myśleli, że ona będzie, a innym pokazać w jakim kierunku idziemy.

– Dzień wcześniej w wywiadzie dla tygodnika „Do Rzeczy” Kaczyński powiedział wprost, że kwestia Trybunału Konstytucyjnego była przemyślana i przygotowana. To było zrobione z premedytacją. Okoliczności sprzyjały – Andrzej Duda wygrał wybory przez potworne błędy sztabu wyborczego Komorowskiego i że otrzymali większość parlamentarną. No i przyśpieszone zmiany personalne w TK dokonane wcześniej przez Platformę. Proszę zauważyć, że PiS wtedy siedział cichuteńko – jedyna Ewa Siedlecka napisała coś na ten temat. Tak, ale czy pretekst by był, czy by go nie było Kaczyński w obecnej sytuacji zrobiłby dokładnie to samo. Tych dwóch sędziów wybranych niekonstytucyjnie nie miało żadnego znaczenia.

– PiS i Andrzej Duda demokratycznie wygrali wybory, jak pan się z tym poczuł?

– Spodziewałem się, że PiS wygra wybory, ale nie spodziewałem

się, że wygra samodzielnie. Myślałem, że założą koalicję z Kukiz 15. Wtedy byłoby śmiesznie i strasznie. Teraz jest tylko strasznie.

– Wtedy mielibyśmy różne przecieki z obozu rządowego. Teraz jest cisza.

– Kampania wyborcza Dudy i kampania PiS oparte były na jednym wielkim kłamstwie aczkolwiek przeprowadzone doskonale. W tym przypadku kłamstwo było zastosowane tysiąc razy. Teraz mamy tę okrutną korupcję polityczną w postaci 500+

– Kłamstwo jako diagnoza – rozumiem. Ale ten rząd jako pierwszy chce spełniać obietnice wyborcze.

– Jeśli ten rząd doprowadzi do wzrostu gospodarczego 5-7% to przyjdę tu i się pokajam i przeproszę.

– Co pan robi, żeby zmienić sytuację?

– Po powrocie do Polski funkcjonowałem społecznie – w instytucie Lecha Wałęsy organizowałem 25 lecie porozumień sierpniowych, ale teraz przeawia przeze mnie imperatyw moralny. Jak zobaczyłem co się zaczyna dziać, jak z trudem przechodzi mi przez usta słowo prezydent Andrzej Duda, gdyż ewidentnie złamał konstytucję umarzając postępowanie sądowe wobec swojego kolegi – żyjemy teraz w permanentnym i trwałym złamaniu konstytucji Polskiej.

– Mi chodzi o działania, nie o opinie, bo to co pan mówi to żal, może wściekłość. Ale co pan robi?

– Jak powstał KOD – co zauważyłem natychmiast na „Facebooku” – nawiązałem kontakt z Andrzejem Miszkim i zakładaliśmy KOD oddział na Mazowszu pod koniec listopada 2015. Potem zakładałem grupę KOD na Pradze Południe, a mój romans z KOD-em formalnie – nie ideowo – skończył się na przełomie lutego i marca. Czemu formalnie? – bo przestałem funkcjonować w tej strukturze 7 marca. Organizowałem wtedy ostatnie spotkanie w

ramach KOD z Leszkiem Balcerowiczem na Saskiej Kępie. Potem z grupą przyjaciół i Andrzejem Miszkiem założyliśmy Komitet Obrony Demokracji przed PiS-em.

– Czyli to jest ta inicjatywa, w ramach której Andrzej Misk dokonał głodówki?

– Tak, dokładnie. Już wtedy zobaczyłem, że młodzież z partii Razem zrobiła fantastyczną akcję wyświetlania napisów na murze budynku rządu. Przyjechałem tam i oczyma wyobraźni zobaczyłem wielki Majdan – to marzenie się nie spełniło.

– Może na szczęście. Chciałbym żebyśmy opowiedzieli o pańskim rozwodzie z KOD-em.

– Łączą nas te same wartości, które zostały nakreślone w deklaracji ideowej z 20 listopada. To mocny fundament wartości demokratycznej. Jednak podstawowe wątpliwości dotyczą taktyki działań i brak nawet pięciopunktowych założeń – czego KOD chce.

– Wiemy, przeciwko czemu, ale nie wiemy za czym...

– Nie ma programu pozytywnego. Marsze i manifestacje są konieczne. Ale kończenie działalności na radosnych marszach to jest tworzenie iluzji dla setek tysięcy ludzi, że uczestniczą w jakimś ruchu oporu przeciwko autorytarnej władzy. Bo że władza jest autorytarna to nie ulega wątpliwości. Ale najbardziej bolesną sprawą – bo jesteśmy osadzeni na tych samych wartościach – jest praktykowanie tych wartości. Z największą przykrością muszę stwierdzić, że w KOD łamana jest podstawowa wartość demokracji, jaką jest wolność słowa. Na to są dowody w postaci kilku tysięcy ludzi zbanowanych z portali internetowych i profili facebookowych za nieprawomyślne wpisy niezgodne z linią.

– Nie chce mi się w to wierzyć. Gdyby to było stowarzyszenie miłośników kanarków, ale to jest Komitet Obrony DEMOKRACJI!

– Ale to są fakty – to są fakty. My utworzyliśmy teraz Koalicję Organizacji Demokratycznych. Jesteśmy wspierani przez kilka organizacji demokratycznych to jest łącznie kilka tysięcy ludzi w skali Polski – to są w absolutnej większości ludzie wykluczeniu z KOD-u! Ale może taki arytmetyczny dowód – na ogólnopolskim profilu KOD na „Facebooku” dwa i pół miesiąca temu było 63 000 lajków. Dwa miesiące temu było 58 000 teraz jest 59 000 – gdzie się podziali ci ludzie?

– Może zrezygnowali?

– (Śmiech) Panie redaktorze, 60 000 lajków to ma drugoligowy piłkarz. KOD to powinien być autentycznie masowy ruch. KOD jest wspierany również przeze mnie całym sercem. I będę go wspierał. Bo nikt poza mną nie ma prawa określać mojej tożsamości ideowej – ja jestem przywiązany do deklaracji ideowej z 20 listopada. I to, że się mnie banuje na profilach KOD-u, jest kompletnie bez znaczenia – liczy się to, co jest w moim sercu.

– Jak pan sądzi, czemu tak jest? Może Komitet Obrony Demokracji nie został demokratycznie wyłoniony? Może chodzi o to, że lider ruchu sam się nim mianował?

– Po pół roku Solidarność – a nawet daję słowo honoru po półtora miesiąca – Solidarność była tak doskonale zorganizowana, że nikt nie był wykluczony. Były różne głosy: jedni krzyczeli „socjalizm tak, wypaczenia nie”, a inni krzyczeli, „jak tupniemy nogą, to się kuranty na Kremlu zakręcą” ale dla wszystkich to była jedna wielka wspólnota. Siła społeczeństwa obywatelskiego nie tkwi w fałszywej jedności, czy w jakimś nowym centralizmie demokratycznym, tylko w różnorodności, decentralizacji i transparentności.

– Zaprosiłem tu pana nie dlatego, żeby mieć news, czy ploteczkę, ale dlatego, że mnie to jakoś głęboko niepokoi, że KOD – jakoś tak wyszło – reprezentuje na wyłączność tę część narodu i pojawiają się różne nieprawidłowości. Tak jak jakiś

czas temu wyskoczyły te alimenty Mateusza Kijowskiego – teraz pojawiają się pana doniesienia. To kiedyś może zaszkodzić całej sprawie. Pan zna ludzi z KOD-u – szarych działaczy – czy oni mają świadomość tego i czy jest jakiś ferment i usiłowanie, żeby to zmienić?

– Oczywiście, że jest ferment – co jakiś czas pojawiają się informacje, a to z Poznania, a to Białegostoku.

– Ale ja tego nie widzę na „Facebooku”...

– Nie widzi pan, bo te wpisy i ci ludzie są natychmiast banowani.

– A fermenty są – może taki fakt, proszę bardzo: Koniec pierwszego tygodnia protestu przed Kancelarią Premiera. Napisaliśmy apel pod którym się podpisały legendy polskiej opozycji antykomunistycznej Władysław Frasyniuk, Henryk Wujec, Janek Lityński Grażyna Staniszevska i 30 innych protestujących. Apel dwuzdaniowy: o wspieranie tego protestu przed KP. Kilkaset osób – przysięgam – które udostępniały ten apel na profilu KOD-u na „Facebooku” były banowane, a sam apel usuwany...

– No comments. Mówił pan, że czytał pan list naszego kolegi redaktora naczelnego Medium Publicznego, Rafała Betlejewskiego w sprawie koduj24.pl – słabiutka ta strona niestety.

– Przyznam się, że nie prześledziłem samej strony, ale z uwagą przeczytałem ten tekst – i jestem nim zachwycony.

– Inne zdanie ma pani Beata Kolis z zarządu KOD – cytuję: „Koduj24.pl ani żadne inne media KOD-owskie nigdy nie będą mediami partyjnymi. Tak jak KOD nie jest ruchem partyjnym tylko obywatelskim. Poza tym ze smutkiem muszę napisać, że pan Rafał Betlejewski całkowicie zmanipulował moją wypowiedź. Nigdy nie wypowiedziałam słów, które mi przypisuje. Rozmowa, w której uczestniczył również przedstawiciel partii Razem, dotyczyła tego, czy w ogóle jest rozmowa wśród tak skłóconych

Polaków. Na samym końcu prowadzący zadał, trochę pół żartem pół serio, pytanie: Czy Mateusz Kijowski byłby dobrym prezydentem zgody narodowej? Moja odpowiedź: tak. Odpowiedź gościa z Razem: nie. Koniec rozmowy. To jednak trochę coś innego niż „rzeczniczka oświadczyła, że byłby świetnym kandydatem na prezydenta”. Ale jak rozumiem, panie Rafale, skoro KOD otwiera portal, który w taki czy inny sposób może być konkurencją, staje się natychmiast obiektem ataku i manipulacji. Tylko co to ma wspólnego z poszukiwaniem prawdziwego „medium publicznego”? Beata Kolis Zarząd Główny KOD, czyli ta cytowana „rzeczniczka”, którą nie jestem i nie byłam tak przedstawiona w radiu Medium Publiczne.” Ja uwielbiam Beatę Kolis – ale chyba tak, znaczy tak.

– (Śmiech) No razem się śmiejemy. Przypomina mi się przejęzyczenie Jarosława Kaczyńskiego w Sejmie, że nikt mu nie powie, że białe jest białe, a czarne jest czarne. Ale Beata Kolis chyba powiedziała to na serio.

Z Henrykiem Sikorą rozmawia Paweł Sito

Źródło: [MediumPubliczne.pl](https://mediumpubliczne.pl)